

JAN MAŃDZIUK

ur. 1933



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca zawodowa, praca nauczyciela, Studium Nauczycielskie w Lublinie

Współpracownicy i „opiekunowie”

Kiedy pracowałem w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli, miałem sześć godzin w etacie w szkole, a pozostały czas miałem na doskonalenie nauczycieli, to był prestiż, na całe województwo. Musiałem jeździć do szkół i tak dalej. Jest rok [19]68, ciągle mam takie kłopoty polityczne, bo zawsze muszę się w coś wpakować, nawiasem mówiąc w październiku przez pewien czas miałem osobistego opiekuna z Bezpieki. Gdzie się pojawiałem, tam tenże człowiek był. Nie zorientowałem się sam, ale koledzy mi to powiedzieli: „Uważaj na tego i tego, czekaj, ja ci pokażę, który to jest” I ja go szybko zauważyłem, bo był nawet charakterystyczny, ale chcę powiedzieć, że on później chciał córeczkę w Staszycu umieścić i nie umiał ugryźć tematu, docierali do mnie różni ludzie, bo ja byłem przewodniczącym komisji. Ale ona była bardzo dobrą uczennicą, więc nie trzeba było żadnej pomocy. No ale, jak to mówią, było zabezpieczenie. I swego czasu jadę do Zamościa z synami, małymi chłopakami, a to w tamtych czasach był ogromny tłok, dostać się do autobusu to był problem. I ja tak wpycham się, wpycham z tymi dziećmi. I nagle patrzę, pojawia się ten facet, podchodzi do kierowcy, coś mu szepnął, kierowca mówi: „Proszę wejść” i weszliśmy. Mało tego, w Zamościu wysiadł, poszedł do kiosku i kupił jakieś zabawki dla jednego i dla drugiego. Jednym słowem zrehabilitował się chłop [śmiech]. Także jest rok [19]68, a my w Ośrodku Doskonalenia mieliśmy tych doradców, kierowników z różnych sekcji, z matematyki kilku, z fizyki, z chemii i tak dalej. To powinni być najlepsi nauczyciele, którzy mogą doradzać innym, jak marny, to nie będzie doradzał, nie pójdzie do liceum Unii, Staszica czy Zamojskiego, nie będzie doradzał, skoro jest marny. I to był matematyk V Liceum. On lubił politykować, a uczennica na lekcji zapytała go, bo to był marzec [19]68 roku: „Panie profesorze, czy w tej sytuacji Kozdra, ciągle wypominam to nazwisko [śmiech], powinien odejść?” a on bez namysłu: „Oczywiście, że tak!” Za parę minut Służby Bezpieczeństwa wiedziały, czyli uczniowie też współpracowali. I co się stało? W kuratorium go zawieszono i odwołano z funkcji tego kierownika. To był przemyły człowiek i mądry, więc ja organizuję obronę.

Pytam kolegów, kto teraz jest odpowiedzialny za oświatę. [W UB –przyp. red.] wymieniają mi nazwisko, oficera w stopniu pułkownika. Dają mi telefon, ja dzwonię do niego, przedstawiam się i mówię: „Chciałem się z panem spotkać” „A gdzie pan proponuje?” „Może w «Lubliniance» się spotkajmy, tylko ja pana nie znam” „To nie szkodzi, ja pana dobrze znam” I oczywiście przychodzę do „Lublinianki” a kelnerka mówi: „Proszę usiąść przy tamtym stoliku, ten pan na pana czeka” Siadam do stolika i zaczynam mu tołkować, dlaczego oni tego człowieka zwalniają. I wreszcie użyłem takiego głupiego argumentu, mówię: „A gdyby tak pan był tam na jego miejscu, co by pan zrobił? Nie musi pan odpowiadać, ale co by pan zrobił, chcąc być uczciwym człowiekiem?”W ten sposób pogadaliśmy, nie wiem, co on tam zapisał w notatce służbowej, jaka powstała pewnie po tym spotkaniu, natomiast faktem jest, że udało nam się tego człowieka uratować. Wrócił do tego doradztwa, już nie żyje niestety, z mojego roku wiekowo.

Data i miejsce nagrania	2018-01-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"